Rok XI. Kraków-Podgórze sobota 21 września 1912. Nr. 215

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS i POWIESC
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEN HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Armia austryacka po reformie.

Dotąd armia wspólna liczyła

na stopie pokojowej	301.000 ludzi
austryacka obrona krajowa	43.000 „
węgierska obrona krajowa	28.000 „
Razem	372.000 ludzi

Na podstawie nowej ustawy stan pokojowy podwyższa się:

w armii wspólnej o	50.000 ludzi
w austryackiej obr. kraj. o	12.000 „
w węgierskiej obr. kraj. o	28.000 „
Razem o	89.000 ludzi

Ogółem armia lądowa austryacko-węgierska będzie liczyła na stopie pokojowej 461.000 ludzi.

Dotąd armia wspólna na stopie wojennej liczyła (bez rezerwy uzupełniającej i bez „landszturmu") 800.000 ludzi, obie obrony krajowe 414.000 ludzi, razem 1,214.000 ludzi, nie licząc oficerów i urzędników wojskowych.

Obecnie stan wojenny będzie wynosił:

w armii wspólnej	1,360.000 ludzi
w austryackiej obronie kraj.	240.000 „
w węgierskiej obronie kraj.	220.000 ludzi
Razem	1,820.000 ludzi

Jeżeli do tej cyfry doliczy się rezerwy uzupełniające, „landszturm" i kontyngent bośniacki, otrzymamy okrągło **trzy miliony** ludzi jako siłę zbrojną Austro-Węgier na stopie wojennej.

Program podróży ministrów Trnki i Długosza po Galicyi.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 19 września.

Na podstawie najbardziej autentycznych wiadomości możemy ogłosić program podróży ministra robót publicznych pana Trnki i ministra galicyjskiego Władysława Długosza do Galicyi i po Galicyi.

Obydwaj ministrowie odjadą z Wiednia 22 b. m. to jest w niedzielę o g. 10·15 wieczorem i przybędą do Oświęcimia o g. 4·35 rano, gdzie wagony salonowe, wraz z ministrami i orszakiem towarzyszących im urzędników pozostaną do g. 7 rano.

O g. pół do 8 rano w poniedziałek 23 bm. ministrowie udadzą się do Oświęcimia automobilem celem zwiedzenia regulacyi rzeki Soły. O g. pół do 9 automobilem przybędą przez Brzeszcze i Bestwinę do Kaniowa, celem obejrzenia już gotowego otamowania Wisły na prawym brzegu. W Kaniowie stana o g. 9 rano. poczem o g. 10 przybędą do Porąbki przez Białą i Czaniec, celem obejrzenia miejsca, w którem ma być wybudowaną tama dolinowa, obejmująca 39 milionów kubików wody. Odjadą stamtąd o godz. pół do 11, poczem udadzą się do Brzeszcza przez Oświęcim, gdzie staną o g. pół do 12 w południe i obejrzą tamże kopalnie węgla oraz spożyją obiad. Brzeszcze opuszczą o g. pół do 2 i automobilem przez Oświęcim udadzą się do Pustyni. Staną tam o g. 2 po południu i obejrzą roboty regulacyjne na Wiśle i Przemszy, poczem odjadą o g. pół do 3 i przez Chrzanów oraz Byczynę przybędą do Jaworzna. Po obejrzeniu tamże kopalni węgla odjadą o g. pół do 5 po południu automobilem i staną o godz. 5 przez Chrzanów i Luszowice w Sierszy. Nastąpi tam obejrzenie fabryki cementu i kopalni węgla. W Sierszy ministrowie przenocują.

We wtorek, dnia 24 bm. obydwaj ministrowie opuszczą Sierszę automobilem o g. pół do 8 i przybędą o g. 9 rano do Brzeźnicy przez Chrzanów, Oświęcim i Zator. Obejrzą tam roboty kanałowe na linii Zator-Samborek. Następnie automobilem staną o g. 10 w Krakowie przez Skawinę i Skotniki. W Krakowie obejrzą regulacyę Rudawy, budowle wodne na Wiśle, poczem o g. 11 rano parowcem rządowym zwiedzą uregulowaną Wisłę i już gotowe budowle rzeczne. Na pokładzie parowca rządowego będzie wydanem śniadanie.

Do Niepołomic parowcem rządowym przybędą obaj ministrowie o g. 1 popołudniu. Z Niepołomic ministrowie wyjadą automobilem o g. 1·15 popołudniu i o g. 2·15 przyjadą do Krakowa, gdzie nasamprzód udzielą posłuchania w apartamentach starostwa, poczem obejrzą wystawę architektoniczną i fabryki Zieleniewskiego i Żeleńskiego. Wieczorem miasto wyda obiad na cześć obu ministrów.

Z Krakowa wyjadą ministrowie o g. 12·20 w nocy pociągiem osobowym i przyjadą 25 b. m. we środę do Nadbrzezia o g. 8·11 rano.

W Nadbrzeziu zwiedzą port i o g. 9 i pół parowcem wyjadą w dalszą podróż, celem zwiedzenia uregulowanej Wisły, wzdłuż rzeki, aż do ujścia Sanu, poczem pojadą Sanem w górę aż do przewozu w Czekaj. Staną tam parowcem o g. 10 i pół przedpołudniem i stamtąd udadzą się na stacyę kolejową w

Wielkie oszustwo bankowe w Jaworznie.

Okropna katastrofa w kopani węgla.



(Opis wewnątrz numeru.)

Cennik

IZBY
handlowo-przem.
w Krakowie
w dniu wczoraj niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty
Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt
Dn. 19. września.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·09 do 11·10; pszenica na kwiecień od 11·60 do 11·61; żyto na październik 9·37 — 9·38; na kwiecień od 9·96 do 9·97; owies na październ. od 10·10 - 10·11; na kwiecień od 10·35 do 10·36; kukurydza na sierp. 9·35 - 9·36; na maj od 7·55 do 7·56; rzepak na sierpień od —·— do —·—.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe. — Pogoda: pięknie.

Zbydniowie. Ze Zbydniowa wyjadą pociągiem osobowym o g. 2·21 i o g. 4·44 popołudniu staną w Przeworsku. Nastąpi tam zwiedzenie rafineryi cukru. Z Przeworska o g. 5·58 pociągiem pospiesznym udadzą się ministrowie do Lwowa i staną tam o g. 8·25 wieczorem.

Cały dzień 26 b. m. (czwartek) będzie poświęcony zwiedzeniu miasta. O g. 11 rano nastąpi w namiestnictwie przyjęcie władz i posłuchania. O g. 1 namiestnik wydaje obiad na cześć obu ministrów. Po śniadaniu ministrowie będą zwiedzali gmachy publiczne, a przedewszystkiem te gmachy, które — jak uniwersytet — znajdują się w bardzo złym stanie i wymagają jak najspieszniejszego zastąpienia ich nowemi budowlami. O g. 8 wieczorem marszałek krajowy wyda obiad na cześć obu gości.

W piątek dnia 27 b. m. pociągiem osobowym ministrowie opuszczą Lwów o g. 6 rano i przybędą do Drohobycza o g. 8·35. Obejrzą tam państwową fabrykę olejów skalnych, parafiniarnię i rezerwoary ropy ziemnej w Dąbrowie-kołpieckiej.

Z Drohobycza udadzą się do Stanisławowa, Halicza i t. d., a w sobotę wieczorem na Bukowinę, gdzie zabawią cały dzień, poczem powrócą pociągiem pospiesznym z Czerniowiec drogą na Lwów-Kraków do Wiednia d. 30 bm. o g. 3·10 popoł.

Cała ta interesująca i niezwykle pouczająca wycieczka dla ministra robót publicznych potrwa tydzień. Należy podnieść z uznaniem, że minister galicyjski p. Władysław Długosz sam się zaofiarował towarzyszyć koledze w gabinecie, by służyć mu licznemi objaśnieniami. Znajomość przemysłu naftowego i górniczego, którą się pan minister galicyjski odznacza, przyda się w tym wypadku doskonale, by pan minister robót publicznych Trnka nabrał jaknajdokładniejszego wyobrażenia o wszystkiem, co Galicya posiada i o tych wszystkich nakładach, które rząd musi poczynić w Galicyi, by naprawić zaniedbanie rządów dawniejszych. *Amon.*

Źle się dzieje w Domu Zdrowia Bratniej Pomocy?

Alarmujące głosy prasy. — Deficyt. — „Polityka w szpitalu“. — Usuwanie się ludzi zasłużonych. — Osobliwe uchwały. — Potrzeba wyjaśnień.

Z kilku stron podniesiono alarm, że instytucya „Domu zdrowia“ młodzieży akad. w Zakopanem (149 chorych w ub. roku znalazło w nim pomieszczenie), ciesząca się wielką sympatyą społeczeństwa, przeszła pod zarząd ludzi nieodpowiednich, że skutkiem tego wzięły w instytucyi górę jakieś prądy antynarodowe a ludzie, zarządzający domem jak dr Żychoń, pp. Kuczewscy, usunęli się zupełnie. Opowiadają przytem o faktach niesłychanej gospodarki... Cała ta gospodarka osłonięta jest tajemniczością — ale opinia publiczna musi stanowczo żądać światła i oczekuje wyjaśnień ze strony zarządu.

Przytoczymy poniżej w streszczeniu uwagi „Gaz. Narodowej“, wywołane przykremi wieściami o rozkładczych prądach w instytucyi Zakopiańskiej Bratniej Pomocy. I tak zastrzegając się przeciw tajności obrad i tajności uchwał zarządu, pisze „Gazeta Narodowa“:

„Tajemniczość owa może dowodzić tylko dwóch rzeczy: że albo w Towarzystwie jest fatalna gospodarka finansowa, tak, że się chce jakieś osoby chronić przed zasłużoną kompromitacyą, albo, że istotnie do Towarzystwa wkradła się *polityka* i to polityka, o której inicyatorowie wiedzą, że jest w sprzeczności z opinią społeczeństwa i dlatego, zamiast jej zaniechać, kryją ją pod korzec tajemnicy.

Szczegóły, pozbierane z rozmaitych dzienników, każą się jednak obawiać, że co do zakopiańskiego Domu zdrowia zachodzi jedna i druga ewentualność.

I tak, co do strony gospodarczej, korespondenci „Kuryera Lwowskiego“ i „Słowa Polskiego“ stwierdzili sucho, że preliminarz na rok następny zamyka się deficytem 16 tysięcy koron. Gosdodarka ustawicznie walczy z niedoborem, majątek Towarzystwa, co prawda, oceniono na 200.000, w czem jednak jest około 60.000 długów, a rok przyszły zamknie się niedoborem 16.000 koron.

Ale są szczegóły, że zło jest o tyle groźniejsze, iż nie ma dobrej woli do jego naprawienia, że się wprost *usuwa ludzi* najzasłużeńszych dla instytucyi i najpożyteczniej dla niej pracujących. I tak z „Gazety Wieczornej“ dowiadujemy się, że „Towarzystwo ponosi ciężką stratę przez wyjazd państwa Kuczewskich, którzy z całem zaparciem oddali się sprawom Domu zdrowia“. Dlaczego właściwie państwo Kuczewscy się usunęli — o tem panuje zupełne milczenie.

Jeszcze bardziej niepokojącym, wprost groźnie się przedstawiającym jest zaznaczony przez wszystkie pisma fakt rezygnacyi przed walnem zgromadzeniem prezesa dra Żychonia, który był jednym z założycieli „Pomocy“ i gorąco się jej sprawami zajmował.

Z dzienników tyle tylko można się domyśleć co do przyczyn rezygnacyi dra Żychonia, że skłoniły go do tego zarzuty, jakie miał do zarządu i Rady nadzorczej. Jedynie „Przegląd“ otrzymał od swego korespondenta bardzo znamienną charakterystykę sfer rządzących w Towarzystwie. Pisze mianowicie: „Towarzystwo rządzone jest nie przez młodzież samą, ale przez grupkę ludzi, mających swe cele i zadania, odległe nieraz od celów i zadań Towarzystwa, czego dowodem są ustawiczne „wiece“ i zapadające na nich vota nieufności gospodarzom Domu zdrowia ze strony chorej młodzieży, której tego rodzaju stosunki wcale dodatnio na zdrowie nie wpływają“.

Mamy więc do czynienia niewątpliwie z „wprowadzeniem polityki do szpitala“ i te stosunki z pewnością skłoniły dra Żychonia do ustąpienia.

Jakiego zaś rodzaju jest owa polityka, pozwala domyślać się fakt, że wedle „Gazety Wieczornej“, dr Żychoń „nawet nie podpisał sprawozdania“!...

Trochę o tej polityce mówią też i cyfry. I tak „Słowo Polskie“ stwierdziło, że w instytucyi, którą stworzyli Polacy dla polskiej młodzieży i na którą wyłącznie polskie społeczeństwo się składa, na 53 miejsc oddano 10 żydom separatystom i to podobno Litwakom(?) a 7 Rusinom, chociaż ani jedni ani drudzy niczem się do instytucyi nie przyczynili. Doszło nawet do tego, że — jak się dowiedzieliśmy z „Nowej Reformy“ — syonistyczne stowarzyszenie przeciwgruźlicze „Życie“, żądało dla siebie przywilejów w Domu zdrowia, tak, że nawet tego rodzaju zjazd, jak ostatni, zawahał się wobec tego żądania i ostatecznie „po nader gorącej dyskusyi“ je odrzucił.

Ten sam Zjazd jednakże poszedł w kierunku otwarcie antypolskim bardzo wyraźnie w swoich uchwałach, bo przy określeniu zadania Domu zdrowia niesienia pomocy chorym gruźliczym, wykreślono słowo: „*Polakom*“ i odrzucono wniosek delegata pensyonaryuszów, domagający się tego zastrzeżenia. Nadto za obronę praw polskości „w odpowiedzi odebrano pensyonaryuszom prawo wybierania delegatów na zjazd.

Stała się jednak rzecz jeszcze gorsza, bo posunięto się w tej sprawie wprost do nieludzkiego i niesłychanego barbarzyństwa. — Oto bowiem korespondent „Przeglądu“ doniósł, że „obecny przedstawiciel młodzieży, za swą krytykę na walnem zgromadzeniu, został „stante pede“ wyrzucony z Domu zdrowia, tak, że wracając z walnego zebrania, odbywającego się w sali „Sokoła“ późną nocą (o godz. 2-giej rano) nie został już do swego mieszkania wpuszczony“!...

* * *

Trudno nam doprawdy dać wiarę powyższym szczegółom, a zwłaszcza ostatniemu rzekomemu faktowi barbarzyństwa względem delegata młodzieży. Niemniej z obowiązku dziennikarskiego notujemy jednak te alarmujące głosy prasy — i oczekujemy niecierpliwie wyjaśnień zarządu.

Okropna katastrofa w kopalni węgla.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej).

Niedawna katastrofa w kopalni węgla w Clarence we Francyi, o której swego czasu obszernie pisaliśmy, spowodowaną została albo wybuchem gazów, albo samoistnem zapaleniem się pyłu węglowego, nagromadzonego w wielkiej ilości. Nasza dzisiejsza ilustracya, sporządzona według „Petit Journal“, przedstawia sposób, w jaki wydobywano z szybu nieszczęśliwe ofiary katastrofy. Zejście do szybu, objętego płomieniami, jest połączone z wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż galerye napełnione są trującymi gazami, a przyrządy wentylacyjne zazwyczaj nie funkcyonują. To też akcya ratunkowa wymaga niezwykłej odwagi, energii i zaparcia się ze strony personalu ratunkowego. Dzielni ratownicy, w maskach na twarzy i z rezerwoarami, zawierającymi azot niezbędny do oddychania, muszą na czworakach pełzać po galeryach, pełnych dymu i czadu, aby spełnić swą szczytną misyę na usługach bliźnich.

Pojedynki kobiet.

Broń niewiast. — Zwolenniczka pojedynków. Zuchwała Amazonka. — Walka kobiet na noże. — Pojedynki konno na karabiny. — Rapir i równouprawnienie kobiet. — Wojujące niewiasty.

Najpewniejszą bronią kobiet jest... język przysłowiowy złośliwy języczek — powiedział jakiś nawca rodu niewieściego, a następnie równie niezawodną „pazurki“. Broń ta zapewnia im jednak stanowczą przewagę tylko wobec przeciwnika rodzaju męskiego — między rywalkami bowiem walka prowadzona przy pomocy tej broni bywa prawie zawsze nierozstrzygnięta. O pojedynkach kobiet, tj. o walkach według pewnych prawideł kodeksu honorowego, czyta się i słyszy bardzo rzadko. Pojedynki płci pięknej zdarzają się jednak i to obecnie, kiedy różne ligi antypojedynkowe prowadzą żywą agitacyę przeciwko temu sposobowi rozstrzygania sporów, zdarzają się coraz częściej, jakby dla stwierdzenia, że zła kobieta musi zawsze płynąć przeciw prądowi, jak powiada satyryk-bajkopisarz.

Wybitną zwolenniczką i propagatorką pojedynków kobiet jest, jak donosi paryski „Matin", panna Nazaria Bellona, która na stepach Południowej Ameryki zyskała sobie sławę dzielnej Amazonki, a następnie wsławiła się jako groźna bokserka nawet dla zapaśników rodzaju męskiego.

Niewiasta ta, niezwykła z powodu swojej odwagi, dzielności fizycznej i awanturniczych przygód życia, odbyła już kilka pojedynków, mimo, że liczy dopiero 24 wiosen. „Chrzest krwi" przeszła w Nowym Orleanie, gdzie pojedynki kobiet nie należą do rzadkości. Odtąd wszelkie spory załatwia ze swojemi przeciwniczkami przy pomocy pięści (jako bokserka), noża, rapiru, rewolweru, a nawet karabinu. Historya pierwszego jej pojedynku jest następująca:

Podczas pewnych zawodów na pięści w N. Orleanie oklaskiwała młodego zapaśnika z takim zapałem, że jedna z dam, nieprzyjaciółka młodzieńca, oburzona jej zachowaniem, wymierzyła jej policzek. Tego samego dnia wysłała jej Nazaria sekundantki. Pojedynek odbył się na pistolety — wymieniono dwa strzały, ale bez rezultatu. Jako następną broń według amerykańskiego kodeksu wybrano długie noże. Przeciwniczki walczyły z wielką zaciętością przez 40 minut. Nazaria odniosła lekką ranę w ramię, a jej rywalka została na placu boju raniona śmiertelnie w pierś.

Był to dla Nazarii wstęp do karyery pojedynkowej, którą zdobyła na stepach, gdzie kilka razy brała udział w walkach na karabiny. Pojedynki tego rodzaju są bardzo rzadkie i wymagają wielkiej sprawności w jeździe konnej — odbywają się bowiem konno. Przeciwnicy (rzadko kobiety) ruszają na dany znak galopem, a gdy zbliżą się już na odległość 100 m. dają do siebie strzał po strzale, dopóki nie miną się. Na placu zostaje prawie zawsze trup. Piękna Nazaria usunęła ze swej drogi w ten sposób już kilka rywalek.

Zdaniem jej, kobieta ma więcej sposobności, aby wyzywać i być wyzwaną, niż mężczyzna, bo honor niewieści jest subtelniejszy i częściej bywa narażony na szwank, niż męski. Płci pięknej zaleca gorąco pojedynki, twierdząc, że jest to najlepszy sposób zdobycia... równouprawnienia. — „Mężczyzna — głosi Nazaria — który stanie na odległość rapiru przed kobietą, nie nazwie nigdy rodu niewieściego płcią słabą i przyzna jej wszystkie prawa".

W Hiszpanii pojedynki kobiet zdarzają się dosyć często. Przed kilku dniami n. p. doniosły dzienniki, że w miasteczku Albuquerque poróżniły się dwie przyjaciółki pany: Gallardo i Gonzalez, które postanowiły rozstrzygnąć spór przy pomocy rapiru. Pojedynek odbył się według wszelkich form przy asystencyi dwóch lekarzy. Obie panny wyszły z niego ranne. O zaciętości walki świadczyły silne zdarcia naskórka na dłoni od trzymania rapiru.

W Tryeście stoczyły przed kilku tygodniami pojedynek dwie studentki: Rumunka i Niemka na pałasze. Przeciwniczki złożyły się cztery razy. Zwyciężyła Rumunka, raniąc poważnie Niemkę w prawe ramię.

Panna Nazaria na wieść o odbytem lub zamierzonym pojedynku kobiet wysyła rywalkom list z zachętą lub uznaniem, jeżeli tylko może dowiedzieć się o adres. (Zaszczyt ten nie spotka, spodziewać się należy, żadnej z naszych panien, bo nie znajdzie się chyba taka, któraby poszła w ślady awanturnic.)

Wrzenie w Budapeszcie.

Sytuacyę w Budapeszcie charakteryzują nadchodzące stamtąd wiadomości w następujący sposób:

Po onehdajszej burzy panuje teraz zupełny spokój. Wielu posłów wyjechało już nawet na prowincyę, jednakże opozycya nie ustaje w agitacyi. Widocznym zamiarem opozycyi jest wywołać wrzenie i rozruchy, a niektórzy przywódcy wcale się z tem nie kryją. Tak np. hr. Karolyi, który agituje między młodzieżą akademicką, wyraźnie w przemowie powiedział, że chce młodzież podburzyć, bo idzie o to, aby uwolnić Węgry od szajki hultajskiej, która niemi rządzi. Inni posłowie, szczególnie stronnicy hr. Aladara Zichy'ego, agitują między robotnikami. Organ robotniczy wydał hasło, aby omijać masowe demonstracye, jednak dzień po dniu w rozmaitych punktach miasta demonstrować. Wobec tego słusznie powiada „Pester Lloyd" w inspirowanym artykule, że w Węgrzech panuje zupełna anarchia i że tego rząd na dłuższą metę znieść nie może. Policya oświadcza, że wyjątkowe przepisy co do straży policyjnej, żandarmów i wojska, oraz co do zamykania szynków wczesną godziną pozostają na nieograniczony czas w mocy.

Opozycyjne dzienniki, jako jedyne hasło wołają dziś: „Precz z Tiszą! Precz z Lukacsem!" Głównie zajmuje się opozycya sesyą delegacyjną i uznając wybór delegacyi za nieważny, chce przeszkodzić w posiedzeniach delegacyi. 60 posłów wybiera się w tym celu do Wiednia i tutaj chce demonstrować.

Ranni i aresztowani.

Budapeszt. Ze zranionych podczas onegdajszych demonstracyj ulicznych, 19 osób przewieziono do szpitala św. Rocha. Prócz jednego z nich, urzędnika banku, wszyscy mają rany od szabel na głowie. Z aresztowanych osób zatrzymano 39 do wczoraj rana policyi i skazano na kary po 10 do 80 koron za opór policyi i nieprawne noszenie broni. Przeciw pewnemu czeladnikowi ślusarskiemu, który rozbijał latarnie, wdrożono postępowanie karne.

Walka opozycyi węgierskiej przeciw delegacyom.

Sprowadzenie węgierskich detektywów do Wiednia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Budapeszt. (Tel wł.). Rząd węgierski łamie sobie głowę, jakim sposobem przeszkodzić udaremnieniu obrad delegacyi węgierskiej (która zbierze się w Wiedniu). Posłowie opozycyjni, mimo iż nie należą do składu delegacyi, mają jednak jako posłowie prawo przysłuchiwania się obradom delegacyi i przebywania na sali obrad.

„Pester Lloyd" donosi, że bar. Lang, domniemany prezydent węgierskiej delegacyi, sprowadzi do Wiednia detektywów z Budapesztu, którzy w przebraniu cywilnem utrzymywać będą porządek wewnątrz gmachu ministerstwa węgierskiego w Wiedniu przy Bankgasse. Detektywi węgierscy nie dopuszczą do tego, by posłowie opozycyjni wewnątrz gmachu demonstrowali lub przeszkadzali w obradach.

O ileby węgierscy posłowie opozycyjni przenieśli demonstracye na ulice Wiednia, wówczas wkroczy policya wiedeńska, **ewentualnie wojsko.**

Dzisiejsza „N. Fr. Presse" ogłasza szereg wywiadów z wysokiemi osobistościami urzędowemi (niewymienionemi po nazwisku) na temat, w jaki sposób należy utrzymać porządek na ulicach Wiednia, gdyby posłowie opozycyjni przenieśli demonstracye z gmachu ministerstwa węgierskiego przy Bankgasse, na ulice Wiednia. Otóż opinie wszystkich są zgodne w zapatrywaniu, że w powyższym wypadku posłowie węgierscy nie są chronieni nietykalnością i że należy ich traktować jak zwyczajnych przechodniów, zakłócających porządek i spokój uliczny, to znaczy, że należy przeciw nim użyć policyi, ewentualnie wojska.

O pomoc socyalistów wiedeńskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse" donosi, że socyaliści węgierscy zwrócili się do wiedeńskiej partyi socyalno-demokratycznej z prośbą, aby wiedeńska partya w imię solidarności robotniczej urządziła przed gmachem węg. ministerstwa przy Bankgasse demonstracyę na rzecz węgierskiej reformy wyborczej.

Straszna katastrofa kolejowa w Anglii.

Onegdaj wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa koło Ditton (Lanscashire) w Anglii. Lokomotywa pociągu pospiesznego Chester-Liverpool wykoleiła się na moście, znajdującym się w pobliżu stacyi Ditton. Przełamawszy balustrady mostu wpadła lokomotywa w głębię i pociągnęła za sobą kilka wagonów. Ze zdruzgotanych szczątków rozlegały się straszne jęki poranionych pasażerów. Jeden z wozów, który zawisł na moście, zapalił się, a znajdujący się w nim ludzie zostali żywcem spaleni. Pomoc była utrudniona, gdyż katastrofa zdarzyła się w nocy. Przy pomocy latarni i pochodni przeszukiwano szczątki wagonów. Z pod gruzów wydobyto ośmnaście zwłok i szesnastu ciężko rannych a 60 lżej rannych, co do których zachodzi obawa, że ranom swym ulegną. Liczba ofiar jest jednak zapewne jeszcze wyższa.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zabójstwo na majówce w ogrodzie p. Masnego na Woli Justowskiej.

Kraków, 19 września.

Dnia 1 maja b. r. odbywała się w ogrodzie p. Masnego w Woli Justowskiej majówka robotników tytoniowych. Na zabawę tę przybyli bracia Tomasz i Czesław Lewkiewiczowie z swojemi narzeczonemi pannami Martą Brodawkin i Anną Makowską. Obie pary narzeczonych usiadły przy osobnych stolikach. W ogrodzie odbywały się huczne tańce.

Około g. 7 wieczór przystąpił do stolika, przy którym siedział Czesław Lewkiewicz z narzeczoną Makowską, niejaki Kazimierz Gorczyński, 23-letni pomocnik budowlany ze Zwierzyńca i poprosił Makowską do tańca. Potańczyli nieco ze sobą (za zgodą narzeczonego), poczem Makowska powróciła do swego Czesława. Po niejakim czasie zaprosił Gorczyński poraz drugi Makowską do tańca, lecz ta odmówiła, Gorczyński jednak, niezadowolony z odmowy, zaczął Makowską ciągnąć za ręce, która to forma „zapraszania" do tańca niekoniecznie uważaną jest za uchybienie formom towarzyskim, obowią-

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
10·45 d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
6·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz
7·40 n. miesz
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·05 n. posp.
9·24 n. posp.
5·50 d. osob.
3·52 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·45 d. osob.
8·18 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
8·07 n. posp.
5·25 n. posp
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
8·13 d. posp.
9·30 d. osob
11·50 d. osob
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
8·46 n. osob.
9·35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·09 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. miesz
11·20 d. miesz
9·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

AFISZ
TEATRU
miejskiego.

W Piątek 20-go września

Mezalians

Komedya w 3 aktach (4 odsłonach) Bernarda Shaw'a.

OSOBY:

John Tarleton — *A. Siemaszko.*
Pani Tarleton — *Z. Czaplińska.*
Johnny, ich syn — *M. Marjański.*
Hypatya, ich córka — *W. Jarszewska.*
Lord Summerhays — *Wł. Kosiński.*
Joel Percival — *W. Bogański.*
Lina Szczepankowska — *Zawiejska-Pytlińska.*
Strzelec — *L. Bończa*
Bentley, syn lorda Summerhaysa — *Wł. Stanisławski.*

Rzecz dzieje się w Surrey.

***Reżyser:* Tadeusz Pawlikowski.**

Początek o godz. 7½
Koniec o godz. 10½

zującym na zabawach w ogrodzie p. Masnego.

Panna Makowska jednak na seryo nie chciała już więcej tańczyć, a najlepszym dowodem tej okoliczności jest fakt, że wyrwała się z ręki Gorczyńskiemu i wraz z narzeczonym szybko się od gwałtownika oddaliła.

Wówczas Gorczyński pobiegł za Czesławem Lewkiewiczem i huknął go czemś w głowę tak, że ten się przewrócił. Krew obficie z rany buchnęła a Makowskiej odrazu się zdawało, że rana zadaną została nożem. Lecz mimo to Czesław poszedł do bufetu, gdzie spotkał się ze swoim bratem Tadeuszem, któremu opowiedział o zajściu. Tadeusz pobiegł tedy do ogrodu i uderzył Gorczyńskiego w twarz. Wywiązała się gorąca bójka między Tadeuszem Lewkiewiczem a Gorczyńskim, w trakcie której Gorczyński przewrócił Tadeusza na ziemię, usiadł na nim i uderzył go ciosem z góry w bok głowy koło ucha.

Lewkiewicz zatoczył się nieprzytomny w krzaki bzu, skąd go zabrano do kuchni restauracyjnej, gdzie się zabrano do ratunku. Zawezwano karetkę pogotowia, która ciężko rannego odwiozła do szpitala. Wieczorem tego samego dnia Tadeusz Lewkiewicz umarł.

Sekcya zwłok wykazała, że ucho było zupełnie odcięte, a śmierć nastąpiła od rany, zadanej ostrym nożem, drążącej koło ucha w głąb kanału usznego. Przeciętą została tętnica dogłowowa, która spowodowała nadmierny upływ krwi.

Gorczyński, dokonawszy czynu, chwalił się wobec otoczenia słowami: „ale mu dałem mydło“, „ale mu dałem sakramenckie jaja“. Noża w jego rękach jednak nikt nie widział.

Za czyny powyższe, skwalifikowane jako **zbrodnia zabójstwa** z § 140 u. k. (odnośnie do ś. p. Tadeusza), a jako przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała z § 411 u. k. (odnośnie do Czesława Lewkiewicza), stanął dzisiaj Gorczyński przed przysięgłymi. Trybunałowi przewodniczył r. s. dr. **Niklewicz**, oskarżał prok. dr **Ujejski**, bronił mecenas dr **Szalay**. Jako rzeczoznawców powołano dra **Wachholza** i dra **Kwiatkowskiego**.

Gorczyński, młodzieniec o dość inteligentnym wyrazie twarzy, ubrany z pewną elegancyą w czarny garnitur i lakiery, przyznał jedynie, że gołą ręką pobił Lewkiewiczów. Przeczy natomiast, by użył noża. Liczni jednak świadkowie, uczestnicy feralnej majówki, zeznawali przeważnie na niekorzyść oskarżonego, który wówczas (podobnie jak Lewkiewiczowie) dość suto raczył się alkoholem. Rozprawie przysłuchiwała się młodzież obojga płci ze Zwierzyńca i dzielnic sąsiednich.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał skazał Gorczyńskiego na karę 14-**miesięcznego** ciężkiego więzienia. Skazanemu policzono do kary 4 miesiące aresztu śledczego.

Co słychać w mieście?

Kraków, 20 września.

Tragiczny żart.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią bywa zwykle przywarą wszystkich ludzi lekkomyślnych. Wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Grodzkiej l. 27 znalazł się właśnie taki młodzieniec w osobie 19 letniego Dorotensza Poterałowicza. Będąc w towarzystwie dwuch swych starszych kolegów: Franciszka Ławrowskiego i Franciszka Salawy, Poterałowicz bawił się bezmyślnie mierzeniem z rewolweru do swych kolegów. Chciał w ten sposób naśladować starszego kolegę Salawę, który wyładowawszy przedtem kule z rewolweru próbował strzelać. Gdy Poterałowicz położył rewolwer Salawa włożył z powrotem tam kule. Rewolwer ponownie dostał się do rąk Poterałowicza, który będąc przekonany, że rewolwer nie nabity, mierzył w żarcie do siedzącego na łóżku Ławrowskiego, obok którego bawiło się dziecko. Ławrowski przestrzegał, że rewolwer może być nabity, lecz Poterałowicz na upomnienia nie zważał.

Padł strzał i Ławrowski przewrócił się na łóżko trafiony w głowę. Zawezwano Pogotowie, które nieprzytomnego odwiozło do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Przybyła policya, która z wypadku spisała protokół, a Poterałowicza aresztowała na ulicy, w chwili, gdy — jak twierdzi — chciał o nieszczęściu donieść policyi. Salawa zbiegł. Przesłuchiwany w aresztach „pod Telegrafem“ Poterałowicz tłómaczy się, że nie miał złego zamiaru: mierzył do Ławrowskiego z rewolweru, bo był przekonany, że nie jest nabity.

Ławrowski, gdy odzyskał przytomność oświadczył, że nie podejrzewa Poterałowicza o złą wolę.

Sprawy miejskie. Na onegdajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej krakowskiej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Beringera, na wniosek r. m. dr Domańskiego, polecono magistratowi przyspieszyć załatwienie żeglugi spacerowej na Wiśle pod Krakowem. Również na wniosek tegoż radcy polecono magistratowi odnieść się do gazowni miejskiej o lepsze oświetlenie ul. Jagiellońskiej i Rynku Kleparskiego.

Następnie zwrócono uwagę magistatowi na dokuczliwe zimno w widowni teatru miejskiego podczas przedstawień, albowiem mimo zimna, teatr miejski nie jest dotąd ogrzany.

Na wniosek r. m. Guzikowskiego polecono magistratowi zarządzić co należy, aby dla ochrony przed słotą lub śniegiem w zimie postawiono poczekalnię przy jednym z przystanków kolei elektrycznej na końcu ul. Długiej; publiczność bowiem, czekająca po kilkanaście minut nieraz na wóz tramwajowy, musi stać w błocie na deszczu lub śniegu.

Dalej sekcya ekon. uchwaliła rozpisać konkurs publiczny dla techników i artystów polskich, celem uzyskania projektu architektonicznego ukształtowania lewobrzeżnego muru ochronnego nad Wisłą, na przestrzeni pomiędzy murem Zamku Wawelskiego a Wisłą. Konkurs ten da możność technikom i artystom do przedłożenia również projektu amfiteatralnego wykształcenia przestrzeni między murem.

Budowa dworca kolejowego. Wczoraj przybył do Krakowa zastępca dyrektora kolei Północnej radca dworu Boynger, zwiedzał roboty około nowego dworca towarowego przy współudziale wyższych urzędników specyalnych z Wiednia oraz starszych inspektorów pp. Potuczka i Peltza z Krakowa. Roboty około nowego dworca — postępują szybko, a dyrekcya kolejowa rozwija energiczne zabiegi i kontrolę, aby najrychlej były ukończone.

Dom Uniw ludowego. Akcya w celu stworzenia w Krakowie Domu oświatowego znajduje się na najlepszej drodze. Towarzystwo budowy domu dla Uniwersytetu Ludowego, o którego zawiązaniu donosiliśmy, uzyskało już poparcie wybitnych przedstawicieli wszystkich sfer społecznych. Deklaracye udziałów napływają licznie. Przyjmowane są w dalszym ciągu przez Bank Hipoteczny i przez biuro Uniw. Ludowego im. A. Mickiewicza.

Dary na udziały własne Uniw. Ludowego w Towarzystwie budowy domu (Tow. budowlane zarejestrowane z ogr. por.) nie zawodzą również. W ostatnich tygodniach złożyli na ten cel znaczniejsze kwoty WP.: W. Janicki, inż. L. Kowalski, M. Jahr, L. Chomiński, Wł. Wścieklica, inż. Hening i inni.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 21 września br. urządza Resursa urzędnicza koncert połączony z zebraniem towarzyskiem przy muzyce wojskowej 100 p. p. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla członków i ich rodzin 1 kor.

Związek ekonomiczny urzędników, prof. i naucz. sprowadził dla swoich członków doskonałe jabłka i sprzedaje je w sklepie Spółki spożywczej przy ul. Podwale l. 6. Ceny bardzo niskie.

„**Wesoła Jama**“, która ubiegłej niedzieli zakończyła swój sezon na wystawie architektonicznej, w nadchodzącą sobotę otwiera swe podwoje w sali Starego teatru, gdzie będzie dawać na razie widowiska czysto kabaretowe *a la Chat noir*, składające się z 10 solowych numerów śpiewnych i recytacyjnych. Skład artystów pozostaje prawie ten sam z p. Borowską i dyr. Danielewskim na czele, choć zapowiada się parę debiutów sił nieznanych w Krakowie. Program widowisk co tydzień nowy — premiery w każdą sobotę, a w pierwszych dniach października daną będzie nowa rewja osnuta na tle ostatnich wydarzeń i miejscowych lokalnych stosunków.

Z Instytutu muzycznego. Naukę na kursie gimnastyki rytmicznej poprzedzi publiczny bezpłatny wykład prof. Czerbaka, który odbędzie się d. 24 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Instytutu (ul. św. Anny l. 2). Lekcye rozpoczną się d. 1-go października o godz. wpół do 6-tej popoł. i prowadzone będą ściśle według metody Dalcroze'a. Opłata na kursie gimn. rytm. kosztuje miesięcznie 12 k. Liczba uczniów ograniczona.

Występy prowincyonalne p. Wyrwicza. Syt zasłużonych laurów i chwały na terenie krakowskim, wybrał się p. Wyrwicz na prowincyę, gdzie z ramienia pewnej humanitarnej instytucyi kolejarskiej, urządza występy na rzecz kolonij wakacyjnych dla dzieci kolejarzy. Tournee artystyczne p. Wyrwicza i jego kolegi w tem szlachetnem przedsięwzięciu, deklamatora p. E. Dawidowicza, obejmuje miasta z liczniejszemi koloniami rodzin kolejarskich. Onegdaj występowali nasi artyści w Wieliczce. Sala teatralna (według relacyi naszego korespondenta) zapełniła się po brzegi miejscową dystyngowaną publicznością. która nie szczędziła p. Wyrwiczowi gromkich oklasków, zwłaszcza, że p. Wyrwicz, poza swym świetnym repertuarem obdarzył publiczność wielicką dwoma lokalnymi typami, kolporterem i restauratorem, wiernie przeniesionymi na estradę. Zasługę p. Wyrwicza podnosi fakt, że po zaledwo **godzinnym** postoju w grodzie wielickim, zdołał żywcem pochwycić typy lokalne. Przed talentem p. Wyrwicza żadna znakomitość „lokalna“ się nie ostoi..

Przygotowanie do matury. W lokalu Uniw. ludowego im. A. Mickiewicza (Szewska 16) odbywać się będą kursy przygotowawcze do matury gimnazyalnej, niższe i wyższe (z przygotowaniem w ciągu roku), oraz kurs dla reprobowanych abituryentów z terminem zdawania w lutym. Informacye w biurze Uniw. lud. od g. 6—7.

Loterya biblioteczna Macierzy szkol-

nej ks. Cieszyńskiego rozegrana zostanie nieodwołalnie 15 listopada. Do wygrania jest 543 bibliotek ogólnej wartości 40.000 Kor. Dobór książek pozostawiony jest wygrywającym. Losy są jeszcze do nabycia w księgarniach.

Z „Cyrku Edison“. Nowy program sobotni przynosi dramat według powieści Alfonsa Daudet'a „Ten mały“, prócz tego pięknie uscenizowaną powieść z życia Wschodu, komiczne obrazy i aktualny Żurnal Pathego ilustrujący wypadki światowe ubiegłego tygodnia. D. 20 bm. Cyrk zamknięty.

Z teatru „Appollo“. Obecny program w tym sympatycznym przybytku lekkiej Muzy, odznacza się kilku doskonałymi numerami varietowymi, wśród których na pierwszy plan wybija się świetny tercet taneczny murzyński „The Waschingtons“. P. Zejdowski oraz śpiewaczki Szabrowska i Lisowska reprezentują godnie lekką piosenkę polską. Publiczność bawi się doskonale.

Zniknięcie dziewczyny w Rakowicach. Sprawa zaginionej Wiktoryi Satorówny z Rakowic, co do której istniało podejrzenie, że została zamordowaną przez rodzonego brata Józefa Satorę, została w ostatnich czasach częściowo wyjaśnioną. Sędzia śledczy dr Błachociński zebrał dowody, że w danym wypadku nie ma mowy o morderstwie, to też śledztwo w tym kierunku zostało zastanowione, a Satora wypuszczony został na wolność. Dodać należy, że wersya o morderstwie powstała wskutek zeznań matki zaginionej, która rozpowiadała, że brat zabił siostę. Obecnie wyszło na jaw, że stara Satorowa jest umysłowo chorą na tle alkoholizmu, co stwierdzili lekarze sądowi — rzeczoznawcy pp. dr. Jankowski i dr Łobaczewski. Satorowa zresztą w śledztwie odwołała w zupełności zeznania obciążające syna. Pozostaje zatem jeszcze otwartą kwestya, gdzie przebywa zaginiona Wiktorya Satorówna, podobno także umysłowo chora. Dla niewiadomej z miejsca pobytu Wiktoryi Satorówny ustanowił sąd cywilny kuratora w osobie adwokata dr S. Zelta (Floryańska 25), który tą drogą uprasza o pomoc w odnalezieniu śladów istnienia zaginionej dziewczyny.

Zatrucie gazem. Dzisiaj rano koło g. 10 zostało zawezwane pogotowie do robotnika Wincentego Chalawy, zajętego przy układaniu rur gazowych w ul. Starowiślnej. Pęknięcie jednej z rur spowodowało wydobywanie się gazu, którym Chalawa został zatruty. W stanie nieprzytomnym odwiozło go Pogotowie do szpitala OO. Bonifratrów. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że stan zdrowia Chalawy znacznie się polepszył.

Kradzieże. Przed kilku dniami do znanego zakładu krawieckiego Noworyty przy ul. św. Tomasza zakradł się jakiś złodziej i zabrał kilka gotowych garniturów wartości 200 koron. Wczoraj zaś p. Noworyta rozpoznał na ulicy sprawcę kradzieży i spowodował jego aresztowanie. Amatorem nowych garniturów okazał się 19-letni Jan Sada.

Aresztowano wczoraj 18 letniego kuchcika Tadeusza Wiśniewskiego, który skradł paltot kucharzowi z hotelu „Royal“.

Po kilkutygodniowych poszukiwaniach udało się policyi aresztować 14 l. Teofila Kantarka i Franc. Móla, podejrzanych o kradzież kosza ze sportowymi przyborami, który dostali do przeniesienia z dworca kolejowego do hotelu od członków „Deutsches Sportverein“ z Opawy.

Z kroniki żałobnej.

Józef Zamorski, ogrodnik, lat 67, zmarł 19 bm.

Helena Zabłocka, lat 23, zmarła 18 bm.

Zofia z Jelskich Wróblewska, tercyarka III Zakonu św. Franciszka, lat 83, zmarła 18 bm.

Michał Chojecki, radca namiest. zmarł 16 bm. w Badenie pod Wiedniem.

Dr Władysław Michnik, adwokat krajowy i wiceburmistrz miasta Bochni, zmarł tamże w dniu 18 bm. przeżywszy lat 53.

Śp. Michnik dla swej niezmordowanej pracy społeczno-organizacyjnej cieszył się zaufaniem i wielką sympatyą wśród obywatelstwa. Szereg miejscowych stowarzyszeń zawdzięcza swe powstanie i rozwój śp. Michnikowi.

Zmarły był wielkim miłośnikiem teatru i duszą towarzyskiego życia w Bochni, organizując przedstawienia amatorskie, koncerty i festyny. Zgon jego budzi żal ogólny. Pogrzeb odbędzie się w piątek popołudniu.

Z kraju.

Wielkie oszustwo bankowe.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Jaworzno. Tutejszy bank komercyonalny mający swój lokal naprzeciw Sokoła zawiesił wypłaty. Bardzo wielu mieszczan jest poszkodowanych. Dyrektor banku p. Katz zabrawszy większą kwotę z banku i naciągnąwszy w dodatku wielu kupców w Jaworznie na grubsze sumy **uciekł**. Upadek banku Eibenschützów ma być częściowo powodem kracha banku jaworznickiego. W mieście panuje wielkie oburzenie na kierownictwo banku. Śledztwo sądowe w toku.

Skazanie poety Żuławskiego na areszt. Znany poeta Jerzy Żuławski otrzymał od handlarza raków w Podwyłoczyskach Izydora Rosenbauma list w jezyku niemieckim (oferty takie na raki otrzymało także wiele osób i pensyonaty w Zakopanem), na co odpowiedział handlarzowi listem, w którym zaznaczył, że wysyłanie niemieckich listów do polskiej klienteli „uważa za bezczelność, do jakiej tylko parszywy żyd jest zdolny“. Rosenbaum pozwał poetę do sądu za obrazę a sąd w N. Targu skazał p. Ż. na dwa dni aresztu z zamianą na grzywnę 30 kor. Od wyroku wniósł p. Ż. sprzeciw, a zast. Rosenbauma wniósł rekurs przeciw zamianie aresztu na grzywnę.

Z Nowego Sącza. (*Kamienicznicy. — Rażony prądem.*) Z dniem 1 lipca b. r. magistrat począł ściągać od kamieniczników dodatki 9% do podatków za kanalizacyę i wodociągi. Pomimo, że ustawa mówi, że prawo ściągania 9% dodatków od lokatorów do czynszu przysługuje kamienicznikom dopiero po zaprowadzeniu inwestycyi, kamienicznicy przy pobieraniu czynszów od lokatorów żądają 9 a nawet 11% przed zaprowadzeniem potrzebnych adaptacyj. W tej sprawie ma się odbyć wiec protestujący.

Onegdaj, przy rozszerzaniu sieci elektrycznej monter Rudolf Mirek dotknął się nieostrożnie przewodów i prąd o silnym napięciu powalił go na ziemię. Rannego przewieziono do szpitala.

Wykrycie podpalacza. Do żandarmeryi zgłosił się 72 letni starzec Jan Kanty Zieliński, donosząc, że Andrzej Wójcik z Wojnarowy lat 63 podpalił przed 3-ma laty stodołę gospodarza Józefa Łukasika. Pożar wyrządził szkodę 3000 kor. Przyczyny pożaru wówczas nie stwierdzono. Żandarmerya aresztowała obecnie Wójcika, który przyznał się do podpalenia, tłómaczył się jednak, że namówił go do tego Zieliński. Na skutek tego zeznania aresztowano również Zielińskiego. Aresztowanych odstawiono do więzienia sądu w N. Sączu.

Z Jaworzna. (*Oświetlenie elektryczne*). Staraniem dzielnego burmistrza p. Racka otrzyma w najkrótszym czasie miasto nasze elektryczne oświetlenie. Prądu dostarczy gwarectwo jaworznickie. Tak samo otrzyma elektryczne światło przysiółek Niedzieliska, gdzie prądu elektrycznego dostarczy znajdująca się tam fabryka bieli cynkowej. Mieszkańcy są z tego bardzo zadowoleni i dziękując p. burmistrzowi za gorliwe zajmowanie się gminą mają nadzieję, że p. burmistrz i w innych sprawach tak energicznie postępować będzie.

Z Myślenic. („*Skradziony“ wózek pocztowy. — Niewyśledzony zbrodniarz*). Z wtorku na środę rozeszła się u nas wiadomość, że skradziono wraz z końmi wózek pocztowy, jaki wyjechał stąd wieczór w stronę Kalwaryi. Wózek ów znaleziono jednak w Myślenicach tylko bez pocztyliona, bo ten po drodze wstąpił do karczmy, a jakiś dowcipniś tymczasem zawrócił konia i pognał w stronę przeciwną jak miał jechać.

Sprawca zamachu na śp. Grzeszkiewicza dotąd nie został wyśledzony. Podejrzenie jednak padło na gospodarze, u którego zamordowany mieszkał. Jest nim Leopold Opidowicz, prowadzący mały kramik wiejski, któremu wyrządzali ciągle psoty niektórzy rzeżnicy, pukając do okien, strasząc go, obdarzając urągliwie różnemi nazwami i t. d. — Ten w ten sposób niepokojowy podczas nocy, przyczaił się i właśnie powracającego do domu lokatora swego ugodzić miał żelaznym funtem w głowę, będąc tej myśli, że ktoś z psotników zbliża się, aby mu znów dokuczać. Cios był śmiertelny. Opidowicz pozostaje w aresztach sądowych.

Tragiczny zgon inżyniera przy pracy. Ze Lwowa donoszą: Przy katedrze mechaniki politechniki tutejszej prof. Ciechanowskiego, pracował inż. Jan Jakubowski. Podczas wakacyi zgłosił się on celem nabrania praktyki jako ochotnik w fabryce maszyn Ganz i Ska w Leobersdorfie pod Wiedniem i pracował jako zwykły robotnik. Gdy przed kilku dniami znajdował się w odlewarni, został oblany żelazem roztopionem i zmarł wkrótce w szpitalu w Badenie, dokąd go przewieziono. Zmarły osierocił żonę, którą przed rokiem poślubił.

Nieudały napad na dwór. Ze Lwowa donoszą:

W nocy z 17 na 18 bm. zajechał od strony Bukaczowiec do Żurawna automobil z bandytami przed dwór p. Antoniego Skrzyńskiego.

Bandyci wysiadłszy z automobilu, podążyli do kancelaryi zarządu, tam wyłamali drzwi do biura, następnie drzwi żelazne do kasy, wywrócili ogniotrwałą kasę i już mieli się zabierać do wiercenia, gdy zostali spłoszeni przez buchaltera, który począł na postrach strzelać przez okno.

Strzały musiały nastraszyć bandytów, którzy wnet uciekli. Szofer zaś, słysząc strzały, uciekł sam z automobilem.

Za bandytami urządzono pościg.

Śmierć pod kołami pociągu. Korespondent nasz z Bochni donosi:

Onegdaj pod koła przejeżdżającego pociągu w Rzezawie koło Bochni dostała się młoda, 20-letnia dziewczyna Zofia Mroczkówna.

Mroczkówna chciała wsiąść do przejeżdżającego pociągu, nie zatrzymującego się w Rzezawie, poślizgnęła się jednak i wpadła pod koła. Koła obcięły jej nogę. Mroczkównę przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Teatry i widowiska

—

REPERTUAR teatru miejskiego.

20 września
Piątek:
„Mezalians“.

21 września
Sobota:
„Miód kasztelański“.

22 września
Niedziela
popołudniu
„W gołębniku“
wieczór
„Miód kasztelański“.

23 września
Poniedziałek:
„Kobiety, gra i wino“.

TEATR Nowości.

Operetka:
„Ojciec ojca“
Momus krak.:
Talajner,
Felice
Sydor.
Trupa zaporoska
Wieś murzyńska.
Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek
przy ul. św. Jana

Witajcie.
Wojtuś profesorem.
Zaczarowane skrzypce.
Codziennie od g. 5—7, w niedzielę od g. 4—8.

TEATR APOLLO

Gus. Losser Co arcykomiczni Holandczycy.
The Washingtons najwytworniejszy i najlepszy murzyński tercet taneczny.
The Orions senzacyjny akt w powietrzu.
F. Rosen humorysta.
Lea Manti jedyna istniejąca artystka w gwizdaniu.
Zejdowski na ogólne żądanie prolong.
Chitta & Hugo wspaniały duet taneczny.
Ferry Rosen's Parisiana Ensemble.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

W sprawie reformy wyborczej.

Narady prezesów klubów polskich. Porozumienie postępuje zwolna. — Czy Sejm będzie zwołany?

Ze Lwowa donoszą:

Prezesi sejmowych klubów polskich obradował we czwartek poufnie w dalszym ciągu nad reformą wyborczą prawie przez cały dzień pod przew. marszałka.

Przedmiotem dyskusyi były projekty stronnictw lewicy, a także projekt reformy, wypracowany przez prawicę.

Jak słychać, porozumienie postępuje, ale konserwatyści dają bardzo małe ustępstwa.

Słychać, że projekt konserwatystów bardzo atakują ludowcy (projekt ten popiera namiestnik).

Na ogół panuje jednak wśród przywódców nastrój wcale **optymistyczny**. Reforma *musi* być przeprowadzona, tę świadomość mają miarodajne czynniki, a to ułatwia pertraktacye.

„Słowo Polskie“ pisze:

„W sprawie zabezpieczenia polskich mandatów ludowcy i demokraci oświadczyli się za projektem demokratyczno-narodowym katastru. Opór przeciwko katastrowi stawiają na razie jeszcze konserwatyści. Domagają się okręgów dwumandatowych z proporcyonalnością. Również sprzeciwiają się oni podwyższeniu liczby mandatów z kuryi wiejskiej i miejskiej ponad przyjętą w poprzednim kompromisie normę.

Podwyższenie to jest jednak konieczne, jeśli ma być dano Rusinom 26·4 proc. mandatów sejmowych, a Polacy mają otrzymać 56 procent w kuryi wiejskiej i 90 procent w kuryi miejskiej. Od tego ostatniego warunku demokracya narodowa absolutnie nie odstąpi.

Są więc jeszcze znaczne trudności do przełamania. Nie są one jednak tego rodzaju, aby przy dobrej woli usunąć się ich nie dało. A chyba przekonali się już konserwatyści, że im dłużej będą sprawę przeciągać — tem będzie ona koniec końców dla nich gorszą. Po stronie zaś demokratycznej powinien przeważyć wzgląd, iż dłuższe unieruchomienie Sejmu groźi poważnemi naszej autonomii stratami. Lepiej więc, zamiast wojnę przeciwko konserwatystom głosić, szukać sposobów pogodzenia dzielących polskie stronnictwa różnic. Bo przedewszystkiem trzeba skonsolidować polską większość Sejmu, któraby potrafiła swą wolę narzucić Rusinom“.

Obrady prezesów będą kontynuowane w piątek i w sobotę. Od ich wyniku zależy, czy będą zwołane kluby poselskie i czy rozpoczną się rokowania z Rusinami.

W sprawie zwołania Sejmu utrzymuje się pogłoska, że Sejm zbierze się na krótką sesyę teraz w celu załatwienia budżetu, natomiast do załatwienia reformy wyborczej ma być zwołana specyalna sesya w czasie późniejszym.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn 19. września termometer doszedł od 6·7 do 12·1 C. barometr podnosił się

Dnia 20-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 750·3 mm.

stan termometru: 6·8 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 8·6 C, najniższa 5·0 C. Ciśnienie powietrza 590mm Kierunek wiatru: zachodni.

Prognoza: zachmurzenie częste opady.

Telegramy „Nowin“.

Ciężkie zarzuty przeciw Lucacsowi.

Budapeszt (Tel. wł.). B. sekretarz stanu Deesy wygłosił na pewnym bankiecie polityczną mowę, w której podniósł cały szereg ciężkich zarzutów przeciw Lucacsowi. Deesy twierdził, że Lucacs jako minister skarbu w gabinecie Khuen-Hederwaryego dał z funduszów państwowych 4 miliony koron **na przeprowadzenie kandydatów rządowych przy wyborach**. Deesy oświadczył, że ma dowody w ręku na swoje twierdzenia. Powszechnie sądzą, że rząd będzie musiał pociągnąć Deesy'ego do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

O osobę ambasadora tureckiego.

Wiedeń (Tel. wł.). Przeciw tutejszemu ambasadorowi tureckiemu Mavrogeni-bejowi, chrześcijaninowi, pojawiły się w ostatnich czasach intrygi, mające na celu usunięcie go z zajmowanej posady. Cesarz Franciszek Józef, dowiedziawszy się o tych machinacyach, kazał przez swego ambasadora oświadczyć Porcie, że życzy sobie utrzymania Mavrogeni beja na stanowisku wiedeńskiem.

Znowu groźna sytuacya na Bałkanie.

Kolonia. „Köln. Ztg.“ stwierdza, że położenie na Bałkanie jest znowu bardzo trudne, wobec czego zajmującem jest stwierdzić, że zjazd w Buchlowicach, który wykazał siłę trójprzymierza, jest dla Rosyi i dla innych bardzo niedogodny. Na uwagę zasługuje — powiada „Köln. Ztg.“ — głos „Now. Wremia“, która pisze, że konferencya w Buchlowicach musiała była rozstrzygnąć o wojnie lub pokoju na Bałkanach. Zresztą — powiada „Köln. Ztg.“ — tak w rosyjskich gazetach, jak w londyńskich widać pewną chwiejność: z jednej strony chęć przeciągnięcia Austryi w stronę *entente'u*, z drugiej — przeciągnięcie Włoch. Według „Köln. Ztg.“ obydwa te usiłowania są płonne.

Mobilizacya w Serbii?

Belgrad. Mimo zaprzeczeń urzędowych utrzymuje się uporczywie pogłoska jakoby miała nastąpić **częściowa mobilizacya w dniu 23 b. m.**

Malisorzy pod Skutari.

Ze Skoplje donoszą, że Skutari od trzech dni **otoczyli Malisorzy**. Tamtejszy wali domaga się pozwolenia rozdania między Albańczyków broni.

Czy istnieje sojusz państw bałkańskich?

Wiedeń. (Tel. wł.) Cały szereg dzisiejszych dzienników stwierdza, że pomiędzy Serbią, a Bułgaryą i Grecyą nie przyszło wprawdzie do specyalnego porozumienia na wypadek wybuchu wojny, nie ulega jednak wątpliwości, iż w razie wybuchu wojny bułgarsko-tureckiej, Serbia i Grecya automatycznie przyjdą Bułgaryi z pomocą. „Reichspost“ w specyalnym artykule, pochodzącym ze źródeł dyplomatycznych, wskazuje na niebezpieczeństwo wojny na Bałkanach — toż samo czyni berlińska „Vossische Ztg.“, mająca doskonałe informacye w sprawach polityki zagranicznej.

Włochy w przededniu przesilenia ekonomicznego pragną pokoju!

Paryż. (Tel. wł.). W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Włochy nie mniej gorąco jak Turcya pragną pokoju. — Włochy są ekonomicznie zmęczone wojną, gdyż ich życie gospodarcze jest bardziej skomplikowane, aniżeli w Turcyi i cierpi daleko więcej pod obuchem wojny, aniżeli życie gospodarcze w Turcyi.

Głównym szkopułem zawarcia pokoju jest włoski dekret aneksyjny, od którego Włochy nie chcą ustąpić a Turcya — rzecz jasna — nie może tego dekretu uznać.

Pięciotygodniowy pochód demonstracyjny sufrażystek.

Londyn (Tel. wł.) Sufrażystki angielskie urządzą w najbliższej przyszłości masowy pochód demonstracyjny z Londynu do Edynburga. Pochód ten jedyny w swoim rodzaju będzie trwał pełnych pięć tygodni. Po drodze będą sufrażystki odbywały zgromadzenia publiczne, a których będą agitowały dla swoich ideałów politycznych.

Wielka katastrofa kolejowa.

Bruksela. (Tel. wł). Koło stacyi Marbetan nastąpiło wczoraj zderzenie dwóch pociągów. 30 osób ciężko rannych. Bliższych szczegółów brak.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

O mandat z Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj odbędzie się zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw i grup politycznych celem zorganizowania komitetu obywatelskiego, który ująłby akcyę wyborczą w Warszawie w ramach ściśle organizacyjnych.

Na dzisiejszem zebraniu zostanie rozstrzygniętą kwestya kandydatury na posła z Warszawy. Z tego względu dzisiejsze zebranie w resursie kupieckiej jest sensacyą polityczną nie tylko dla Warszawy, ale i dla całego Królestwa. Załatwienie bowiem kandydatury w Warszawie wywrze odpowiedni wpływ na sytuacyę przedwyborczą na prowincyi.

Boją się arcyb. Simona!

Piotrków. (Tel. wł.) Gubernator piotrkowski zabronił wydawania wszystkim księżom przepustek na przejazd do Galicyi. Twierdzą, że rozporządzenie to nastąpiło na skutek pogłosek o nominacyi ks. arcybiskupa Simona proboszcza kościoła N. M. Panny w Krakowie, któryby mógł wywierać antirosyjski wpływ na przyjezdnych z Królestwa księży.

Nieustanne rewizye.

Warszawa (*Tel. wł.*) Nocy dzisiejszej ochrana przeprowadziła w kilkudziesięciu mieszkaniach inteligencyi surowe rewizye. Szukano odezw socyalistycznych, które zostały wydane z okazyi wyborów. Aresztowano, jak na razie zdołano stwierdzić 18 osób. Wszystkich aresztowanych osadzono w ratuszu.

Łódź (*Tel. wł.*) Wczoraj wieczorem policya przystąpiła do rewizyi całych ulic, które zamykano kordonami wojska. Mieszkańców nie wypuszczano z domu. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Z ostatniej chwili.

Jarmarczni złodzieje. — Onegdajszego jarmarku w Podgórzu policya miała prawdziwe pole do popisu i sprawność, zaznaczyła w całej pełni, aresztując kilkunastu kieszonkowców, z których część przyłapano odrazu na gorącym uczynku, część zaś w bardzo krótkim czasie po dokonaniu kradzieży. — I tak aresztowano Leona Olszewskiego w chwili, gdy ten przymierzał skradzione buty, Kupeckiego i Fr. Mronieca ze skradzionymi zegarkami.

Aresztowano pod wieczór Piwowarskiego za kradzież 2 par butów. Piwowarski, odprowadzony do aresztu, usiłował wywiercić dziurę w murze i zbiedz. Wczas jednak spostrzeżono te przygotowania i Piwowarskiego odprowadzono do celi bardziej trudnej do ucieczki.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

49) *Tłumaczyła Marbur.*

Myśl o jego niedotrzymaniu obietnicy dręczyła mię tem więcej, że zainteresowała mię silnie obiecana suma pięciu tysięcy franków, która dla mnie biedaka była dużym kapitałem.

Jeśli Reich kłamał, był podłym zdrajcą, jeśli nie, złamał przyrzeczenie nie figurowania w tej sprawie jako wybawca i pozbawiał mię nagrody.

Tymczasem Reich najspokojniej w świecie czynił swe przygotowania do nocnej wycieczki.

Rut była niewidzialną, spała. Wanda, którą usiłowałem wybadać, bała się mówić.

— Czy mówiła już z wami? — zapytałem gdyśmy przez chwilę zostali sami.

— Tak — odpowiedziała — była bardzo, bardzo wdzięczna.

— Czyż nie chciała zaraz widzieć ojca?

— Nie wiem tego...

— Pani nie wiesz? — zapytałem podejrzliwie.

— Nie słuchałam ciągle — broniła się z widocznie nieczystem sumieniem.

— Musisz pani sama przyznać chyba, panno Wando, że to wielki nonsens, albo też brak serca, prosić ojca, by jutro dopiero przyszedł po nią!

— Do tego ją papa namówił — odrzekła — gdyż do przenosin jest jeszcze za słabą.

— Nie rozumiem tego! To nie ma sensu! — wykrzyknąłem oburzony — toż przecie ojciec i babka mogli tu przyjść! Czyż macie choćby najmniejsze pojęcie o rozpaczy tych biednych ludzi? Co? No, odpowiadaj pani!

Zamilkła wobec tego gwałtownego oskarżenia i spojrzała na mnie oczyma zranionej sarny.

— Jesteście... — krzyknąłem z gorącą chęcią zemszczenia się za wszystkie obelgi, jakie tu poniosłem — jesteście...! Nawet powiedzieć nie chcę, czem wy jesteście! Ale mnie nie zwiedziecie! Rozumiem doskonale, że ojciec dziewczyny dotąd jeszcze nie jest uwiadomiony o jej uratowaniu!

— Ach, chłopcze, oszalałeś! — zawołała, czerwieniejąc się.

— Cóż ona do was powiedziała? — pytałem natarczywie. — Co mówiła, gdy przyszła do przytomności.

— Opowiadała, że spadła z muru wybrzeża ponieważ spostrzegła pod wodą światło... Czy rozumiesz co to znaczy? Nie?... Potem ojciec zapytał, czy to do jej ojca należał zatopiony statek...

— Naturalnie — odrzekłem myśląc o złotym krzyżyku.

— A potem zdaje mi się — napewne nie wiem, bo musiałam bulion dla niej gotować, więc chwilkę tylko byłam w pokoju — papa wypytywał ją o ładunek okrętu. Czyż to nie było bardzo sprytne?

— Nie, do licha! — wykrzyknąłem — Zamiast tu tracić czas na gadanie, powinien był ktoś z was pójść do jej rodziny i... Byłbym dalej jeszcze perorował, gdyby Reich znagła nie stanął przedemną.

— Kto tu tak dużo gada? — zapytał z lodowatym spokojem, który natychmiast sparaliżował moją przytomność umysłu.

— Ezechiel pytał o coś — odpowiedziała Wanda, usiłując mi dopomódz w tej przykrej sytuacyi.

— Co chcesz wiedzieć, chłopczyku? — zapytał lekceważąco i w tonie tak dziwnym, iż zaostrzył moją czujność.

— Czy ojciec i babka dziewczyny już tu byli — odpowiedziałem w znacznie spokojniejszym, niż poprzednio tonie.

— I dlaczego szanowna twoja uwaga zwróciła się właśnie na ten przedmiot? — zapytał z ironicznym uśmiechem.

— Bo... bo... — zacząłem i wtejże chwili zdawało mi się, że mię wszystkie moje myśli pod potęgą jego wzroku opuszczają.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.